

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Prosimy Szan. Prenumeratorów o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał i o regulowanie należności za czas ubiegły.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempl. 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala Miejska. **TEATR POLSKI.** Sala Miejska.

Dziś w niedzielę, dnia 7-go października r. b.
„Biedna Dziewczyna“
wodewil w 3-ach aktach muzyka Lindaua.
Jutro w poniedziałek, dn. 8 października 2-gi raz „**MONNA VANNA**“
sztuka w 3-ach aktach M. Masterlinck'a.
Kasa otwarta od godz. 11-jej do 3-jej i od 5-jej do końca przedstawienia.

Sala Ogrodu Botanicznego. Dziś, w niedzielę dnia 7-go października

odbędzie się 6-ty **KONCERT** 3—1801—3
Włosciańskiej Orkiestry
pod dyr. **K. NAMYSŁOWSKIEGO.**
Bilety są do nabycia w Księgarni W. Makowskiego.

CYRK A. Devigné Dziś, 7-go października, dalszy ciąg „Championatu Międzynarodowego walki francuskiej“, premjum 3000 fr. Dziś odbędzie się 3 walki: 1) między Macdonaldem i Wilsonem; 2) między Championem japońskim Sara-ki-ki i Championem Van-der-Born; 3) między Alekssem Abergiem i Blandetti-Ensenem. — Ostatni występ gladiatora Samsona XX stulecia Cyklopa Bieńkowskiego z Poznania.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. DYREKCJA **A. SZUMANA.** Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—194

Wobec znacznych zapasów w szkołkach owocowych
O. BOCHWICA we Florjanowie
i konieczności przygotowania miejsca pod produkcję następną nabywającym drzewka owocowe w większej ilości przed zimą
20% wyższy rabat od normalnego.
Ceny drzewek jabłoni i gruszek w detalicznej sprzedaży 6 i 7 letnie w koronach i już rodzących po 50 kop. za sztukę.
Adres: poczta i telegraf Lachowicz gub. mińskiej, majątek Florjanów. **Tadeusz Bochwic.** 10—1740—6

Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Towarzystwa „Sierp“
Mińsk Litewski
POLECA: 104—691—29
Młocarnie i maneże typu Elworthy i Claytona
Siekakarnie, siekaczki, srotowniki Bentall'a
Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.
CENY NAJNIŻSZE.

Wileńskie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe
od 20-go września mieści się przy zaułku Kwiatowym w domu p. Dokalskiego № 7 m. 9 (róg ul. Sadowej). — Otwarte codziennie oprócz świąt od 4 1/2 do 7 wiecz. 4-1797-3

Kursa Buchalterji
przy szkole rysunkowej J. Montwill'a, pod kierownictwem Jana Lachowicza.

Zapisy przyjmują się codziennie od g. 10 do 3 w Banku Ziemskim (Śto Jerzka 8), u kierownika kursów. **Ostateczny termin zapisów 9 października o godz. 7 wiecz.** Po ukończeniu kursów wydawane będą świadectwa. 1—1824—1

Dr. O. Bernstein
b. asyst. kliniki królewskiej prof. Scholtza chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Ul. Zawalna 33, od g. 9—14—7. 4—1822—1

MASAŻ i GIMNASTYKA LECZNICZA
Dworcowa 4, m. 2. 3 1810-1

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.

Na stronnicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:
Paweł Rawicz. Upośledzenie centrum państwa. (Stara bajka),
A. Z. Łódź.
Władysław Śliżień. Kartka z podróży.
Wł. M. Tabęński. Towarzystwo Esperantkie w Wilnie.
Artur Cwikowski. Na leśnej drodze.
K. Skinder. Z powodu artykułu p. Wańkowicza.
Ze świata.

Tolerancja religijna.

Wyjazd Pasterza naszego do Petersburga wzbudził powszechne zaniepokojenie. Przed oczami pamięci wszystkich przesunęli się poprzednicy Jego na stolicy wileńskiej i okazało się, że od bardzo dawnych już czasów nie było bodaj ani jednego czynniejszego i energiczniejszego, któryby nie był narażony na ciągłe szykany władz miejscowych i powoływania do Petersburga dla tłumaczenia się z wszelkiego rodzaju zarzutów i donosów. Iluż tych dobrych pasterzy, którzy nie mogli patrzeć obojętnie na cierpienia swoich owieczek i nie zgadzali się na to, by w sprawach Kościoła, ich pieczy powierzono, głos rozstrzygający miały żywiły obce i wrogie, iluż tych pasterzy pożegnać się musiało z djecezą, którą ukochali i która im równą miłością odpłacała. Staje przed nami przedewszystkiem postać ukochana ks. biskupa Hryniewickiego, który za oczyszczenie djecezji z niegodnych, wyklętych przez Stolicę Apostolską księży zapłacił musiał wygnaniem i pożegnaniem na zawsze tej Litwy, do której tęsknić nie przestaje i poza którą żyć wprost nie może. Infuła wileńska była dotąd wieńcem cierniowym i tylko mąż wielkiego serca i wielkiego poświęcenia mógł ją godnie piastować.

Zaniepokojenie obecne jest, być może, nieuzasadnione, że źródła urzędowych donoszą, że poza powołaniem na posłuchanie w sobotę nie zapadło żadne rozstrzygnięcie sprawy naszego Pasterza. Zmienili się przytem czasy. Od 17(30) czerwca 1905 mamy przecież zapewnioną wolność wyznań w państwie. A z wszystkich zapowiedzi wolności obywatelskich ukaz tolerancyjny ma, jakby się zdawało, najmocniejsze oparcie. Nie powstał on pod wpływem potrzeb chwili dla zażegnania groźnego wrzenia, pobudka jego wydania, jak sądzić można, było głębokie i dojrzałe przeświadczenie o jego słuszności i pożyteczności.

Kwestja trwałości zasad tolerancyjnych, którą sprawa naszego Biskupa czyni jeszcze aktualniejszą, i poza nią jest pierwszorzędną dla nas wagą. Niestety, niepodobna pokonać budzących się pod tym względem wątpliwości. Bolesnem echem obili się o nasze serca krwawe sceny w Żelwie i Iwieniu, ale są to wypadki miejscowe, nie świadczące jeszcze o zmianie systemu. Większe zaniepokojenie budzić natomiast muszą takie objawy, jak wystąpienie w Rzymie zniesienia dawnych roz-

porządzeń o języku w nabożeństwie dotychczas i jak utworzenie komisji z urzędników prawosławnych dla przekładów polskich ksiąg do nabożeństwa, świadczą one bowiem, że władze nie przejęły się dotąd myślą, że wszelkie wdawanie się niekatolików w sprawy Kościoła katolickiego jest zaprzeczeniem wolności sumienia. Do rzędu tych objawów zaliczyć musimy dalej rozliczne utrudnienia, stosowane administracyjnie w razie porzucania prawosławia. Szczegółem ich jest wkraczające już w dziedzinę prawodawstwa „wyjaśnienie“ senatu, uznające niemożliwość zmiany wyznania prawosławnego przez osoby, pozostające na służbie wojskowej.

Wylomy w zasadzie wolności wyznaniowej dotyczą nie tylko katolicyzmu. Niedawno prasa rosyjska notowała bardzo charakterystyczną wiadomość. Oto u prezesa ministrów bawiła deputacja staroobrzędowców moskiewskich, która skarżyła się, że ukaz o tolerancji religijnej nie jest wykonywany w praktyce w całej pełni i że „staroobrzędowcy“ podlegają licznym ograniczeniom ze strony administracji. Deputacja wróciła w nastroju bardzo przygnębionym, gdyż p. Stołypin miał jej oświadczyć, że w Petersburgu usposobienie względem „staroobrzędowców“ zmieniło się na gorsze, że muszą oni być przygotowani na nowe ograniczenia nawet w tym zakresie swobód, z jakich korzystali dotychczas.

Utrzymują, że na zmianę poglądu czynników decydujących na sprawę tolerancji wpłynęła ta okoliczność, że żywiły szczerze religijne okazały się jednak konstytucyjnymi wbrew oczekiwaniom władz, które sądziły, że będą one przeciwnikami nie tylko rewolucji, ale i dążeń reformatorsko-liberalnych. Najgłówniejszą przyczyną jest jednak to, że duchowieństwo prawosławne, nawykłe do opieki administracyjnej, nie wierzy w utrzymanie swego wpływu bez pomocy władz i stara się jeśli nie o cofnięcie, to przynajmniej o ograniczenie wolności wyznaniowej.

Dopóki prąd reformatorski był silnym, godziły się z nim pozornie biurokracja i duchowieństwo. Gdy znowu reakcja bierze górę, dwa te wpływy, a tak pokrewne sobie czynniki dążą już jawnie do cofnięcia wolności we wszelkich dziedzinach życia.

J. Hasko.

Deportacja Pasterza.

Wczoraj wieczorem nadeszła z Petersburga z zupełnie wiarogodnego źródła wiadomość, że J. E. ks. biskup wileński baron Ropp nie wróci już do naszej djecezji, został bowiem usunięty z piastowania godności. Jednocześnie wzbroniony Mu został pobyt w stolicach i na Litwie. Wiadomość ta jest ciężkim ciosem dla naszej djecezji i napelnia bolesną serca wszystkich. Uczucia przywiązania i czci, o których ks. Biskup mógł się przekonać podczas swej ostatniej wizytacji pasterzkiej, towarzyszyć Mu będą wszędzie, nie wygaśnie też w sercach nadzieja, że wróci On jeszcze na stolicę swoją.

Ks. arcyb. Hryniewicki na Litwie.

(Koresp. wł.).

Baranowicze, 5 paźdz. 1907.

Wszystkim nam, jeśli nie z wrzasku osobistych, to z opowiadań świadków naocznych pamiętną jest światła postać Pasterza, który po wielu latach bezładu i osierocenia prastarej djecezji wileńskiej, pierwszy zasiadł na tronie Biskupów Wileńskich w r. 1883, lecz pracy owoce, którego, niestety, trwał krótki tylko czas było sądzono.

Każdy przeto zrozumie nasze szczęście i radość, gdy nagle zupełnie niespodziewanie stanął wśród nas znowu ten, nigdy nie zapomniany, do którego serca nasze zawsze z miłością i wdzięcznością się zwracały.

W poniedziałek, dn. 1 (14) b. m. przybył ze Lwowa, gdzie obecnie stale zamieszkuje, do Baranowicz Jego Eksceleńcja ksiądz Arcybiskup Karol Hryniewicki, udający się w dalszą podróż, lecz wskutek zmęczenia i osłabienia, wywołanego ciężką, oddawną trawiącą go chorobą, zmuszony dla odpoczynku i nabrania sił do pozostania dni kilka w naszym mieście.

Wiedząc o Jego przybyciu roznieśli się natychmiast po całej okolicy i wszyscy, bez wyjątku, pospieszyli, by złożyć hołd Jego Eksceleńcji, usłyszeć Jego słowa i otrzymać od niego błogosławieństwo pasterskie. Pomimo zmęczenia i ciężkiej choroby, wzruszony oznakami przywiązania, dostojny Arcybiskup nikomu nie odmawiał przystępu do siebie. Po krótkim wypoczynku odwiedził ruięscową czasową kapliczkę, spotkany przez ks. Antoniego G. i tłumnie zgromadzonych wiernych. Następnego dnia ksiądz Arcybiskup w tejże kaplicy miał Mszę świętą. Następnie w powozie udał się do odległego o 6 wiorst kościoła parafialnego w Nowej-Myszy. Po drodze i w świątyni był entuzjastycznie spotykany przez ludność miejscową, której z widocznym wzruszeniem udzielał swego błogosławieństwa.

Na wieść o przyjeździe dostojnego gościa, w Baranowiczach zebrało się prócz najbliższej jego rodziny dużo osób z Wilna i stron dalszych, a także i przedstawiciele duchowieństwa wileńskiego.

Korytarze i schody hotelu, w którym Jego Eksceleńcja zamieszkał, były wciąż, od rana do późnego wieczora, zapelnione tłumem, pragnącym choć zdaleka ujrzeć uwielbianego Arcypasterza i otrzymać Jego błogosławieństwo. Dziś dostojny nasz gość wraca do Lwowa, pozostawiając wśród nas niezatarte nigdy wspomnienie tych krótkich chwil tak podniosłych i uroczystych.

Niech Mu towarzyszą nasze gorące modlitwy o powrót Jego rychły do zdrowia i nasza wdzięczność za te kilka dni, podczas których dozwolonam nam było oglądać go i słuchać słów jego natchnionych. Przez cały czas pobytu Jego Eksceleńcji w Baranowiczach, natroskliwszą synowską opieką i staraniem otaczał go czcigodny i przez wszystkich ukochany ksiądz Antoni G.

Rochita.

Stefan Okulicz

= Nowa Wilejka. Właściciele domów w Nowej Wilejce zwrócili się z podaniem do Zarządu miasta o uwolnienie ich od płacenia miejskiego podatku szacunkowego.

= Kowno. W piątek 5 (18) b. m. o godz. 4 1/2 zrana wybuchł pożar przy ul. Jurorskiej. Spaliło się 25 domów na 16 podwórkach. Prawie połowa budynków nie była ubezpieczoną. Straty znaczne.

= Białystok. „Warsz. Dziennik” donosi, że w piątek młodemu Żydowi, Szmulo- wi Aleksandrowiczowi, odebrano przy re- wizji 2 nabite brzojki, nabyte karabi- nów Mausera, 2 pieczęcie anarchistów ko- manistów i mnóstwo nabożów. Część kul miała rozpalone na krzyż główki. Alek- sandrowicza aresztowano.

= Mińsk. (Kor. tel.). Dnia 8 (21) paź- dziernika rozpoczęła swoje posiedzenie komisja dla likwidacji ziem i za- kupionej przez Bank Włocławski. Na po- siedzeniu komisji przybyło kilku urzęd- ników z Petersburga i zaproszono marszał- ków szlachty i członków komisji urzędów rolnych.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu mie- jskiego postanowiono przedstawić gubernatorowi umotywowany referat o zmianie planu pożyczki miejskiej. Postanowiono zrealizować w listopadzie 2 1/2 serie pożyczki i zwrócić należność spad- kowiercom hr. Czapskiego i powszechnemu towarzystwu elektrycznemu.

D. 5 (18) b. m. zostały ogłoszone nowe porządki obowiązujące wydane przez gubernatora w sprawie odczynku nielegalnego. W Mińsku i innych miastach gubernij sklepy będą otwierane w nie- dzielę i święta od godz. 12 po południu do 4 wieczorem.

Z rozporządzenia gubernatora na przy- stankach rzecznych wzmocniono dozór nad przybywającymi podróżnymi, z powodu choroby cholery.

D. 7 (20) b. m. w lokalu Zarządu mie- jskiego odbył się zebrański d. 7 (20) b. m. w lokalu Zarządu miejskiego w sprawie otwarcia własnego sklepu hurtowego.

= Mińsk. W niedzielę d. 7 (20) b. m. odbył się koncert primadonny teatru warszawskiego, Heleny Bogorskiej, Maryony Stefana Boguckiego i pianisty Zygmunta Bielńskiego.

= Pow. nowogródzki. W ostatnich czasach rozszerzyła się w powiecie epi- demia choroby pyska i racie.

= Pińsk. Wybory nowego składu Miejskiej Rady miejskiej naznaczone na dzień 4 (17) listopada.

= Rzeżyca. (Infanty Polskie). Zarząd miejski zwrócił się do gubernatora o po- zwolenie zaciągnięcia pożyczki z ka- pitułu zaciągnięciu miejskiego na urzą- dzenie miasta: 800 rb. na zakończenie bu- dowy mostu przez rzekę Rzeżycę, 2,000 rb. na reperację i przeprowadzenie mostu i kanałów i 900 rb. na utrzymanie wojsk, weteranów w Rzeżycy.

= Z Kijowa. W Kijowie niebawem wyjdzie na świat nowy organ „kra- jowców”, tymczasem jako dodatek do „Kresów”, przy których nowe stowarzys- tzenie przynależało. Nowe pismo nosi na- zwa „Kurjer Kresów”, i będzie wychodzi- ło kilka razy tygodniowo.

Kijów coraz więcej nabiera cech śro- dowiska ruchu ukraińskiego. Wskazaniem tego jest niestanny wzrost i rozwój prasy ukraińskiej, która posiada- ła cztery pisma. Oprócz „Kurjera Kresów” organu inteligencji, wychodzi tu ty- godnik „Słowo” dla mas robotniczych, oraz „Przegląd” „Ukraina”. Świeżo zaś prze- mieniony został z Kijowa, czasowo tam zamieszany przez administrację, tygodnik „Młody Kraj”. Słowo w Kijowie skła- pa się całe prasa ukraińska.

= Powrót pielgrzymki. Przed tygod- niem wróciła na Podole trzecia piel- grzymka z Rusi do Częstochowy, w któ- rą pod przewodnictwem ks. Zaleskiego z Kumanowic i ks. Zdzisława z Woroszy- łówki brato udział około 300 wiernych. Pierwsza pielgrzymka z Kijowskiego skła- dała się z 200 osób, druga z Wołynia z 1200.

= Cholera w Kijowie w przestrzas- ający sposób zaczyna się rozszerzać; w o- próżnieniu doian zmarło kilkanaście osób, przez co epidemia ukazała się nawet wśród sfer najmniejszych. Tymczasem Zarząd miejski wykazuje bardzo mało ener- gii w walce z zarazą. Dokonane przez Żydów badania bakteriologiczne wykazały, że bakterie choleryczne znaj- dują się w wodzie dneprowskiej; zarazą- jąca jest głównie rzeczka Dnieprówka, wpadająca do Dniepru.

D. 3 b. m. u gubernatora odbyła się narada komisji sanitarnej. Postanowiono przy szpitalach zorganizować oddziały choleryczne, nadto zwracać się do miesz- kańców z tem, aby oszczędzali wodę i nie- miały możności używać jej tylko ze stud- ni artezjanskich.

= Nowe zbory. W Łucku d. 8 wrze- śnia z wielką uroczystością poświęcono kościół ewangelicko-anglikański, wzniesiony w ostatniej kolonii niemieckiej w ciągu jed- nego roku. Na poświęcenie stawili się około 8,000 Niemców, czterech orkiestr u- petersburską generalną superintendenta 10 pułkowników z bliższych i dalszych okolic, bo- skat z Ekaterynosławia i Nowogrodu.

W dn. 25 5 sierpnia w czeskiej ko- ścioł Boratyni, niedaleko Łucka, odbyła się inauguracja zboru ewangelicko-refor- mowanego przy udziale gen. superinten- denta z Wilna i dwóch pastarów z Kró- lewa Polskiego. Cała uroczystość od- igraszała się po polsku, gdyż pastrowie nie- znali języka czeskiego, zaś duchowni, za- próśnieni z Czech, w ostatniej chwili od- mówili przyjazdu.

Bardzo ładną świątynię w stylu go- tyckim wybudowano w Łucku kościołem białym i kalwinistów.

= Język polski. Grono Polaków z- żyłomierz, około 100 osób, wystąpiło nie- gado z podaniem o wykłady języka pol- skiego w II gimnazjum. Kurator okręgu szkolnego odmówił, przedtem jeszcze ka- żąc zamknąć trzy szkoły polskie. Dodać należy, że jednocześnie bardzo szczerze dziękują za pozwolenia na szkoły nie- mieckie, tak że niema na Wołyniu ani jed-

nej większej kolonii niemieckiej bez po- czątkowych szkółek.

= Rewizja. W dn. 4 b. m. w War- szawie policja wkroczyła o g. 6 i pół p.p. do lokalu stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego (Zgoda 8); w lokalu znajdowało się wiele księży prefektów, którzy tworzą oddzielne Koło przy stowarzyszeniu. Po dokonaniu ścisłej przy każdej osobie re- wizji i spisaniu nazwisk, adresów i zajęcia, o g. 10 wieczorem pozwolono wszystkim udać się do domu.

= Rewizja szkół ludowych. Kurator warszawskiego okręgu nankowego polecił dyrektorom szkół ludowych, aby jak naj- częściej objeżdżali dyrekcje i dokonywali rewizji dla stwierdzenia, czy język rosyj- ski jest wykładany w szkołach.

= Zabójstwo złodzieja. Na ulicy Twar- dej w Warszawie w pobliżu sklepu Żyda Dynera zabito w dn. 3 b. m. Hersza Dy- nera, bratanka właściciela sklepu z drożdża- mi. H. D. znany był podobno w okolicach Twardej z licznych kradzieży, jakich w róż- nych czasach dokonał.

= Zestani. Z więzienia przy ratuszu w Warszawie w tych dniach zesłano 80 osób do różnych miejscowości Cesarstwa.

= Aresztowania. W nocy 3 b. m. w Warszawie aresztowano w nocy około 50 osób, które osadzone w ratuszu.

W dn. 4 b. m. z ratusza do cytadeli warszawskiej przewieziono 46 więźniów politycznych.

= Zabójstwo i samobójstwo. Onegdaj o godzinie 4 po p. w Warszawie przy ulicy Długiej 8 Jan Borodicz strzelił z rewolwera do żony swego kolegi p. P., urzędnika kolei Nadwiślańskich, poczem sam sobie odebrał życie. Anastazja P. otr-zymała postrzał w rękę i lewą pierś. Po- wodem dramatu, według krążących wersji, były sprawy miłosne.

= Bandytyzm. W dn. 4 b. m. w War- szawie do mieszkania p. Majewskiego, b. dyrektora zakładu gimnastycznego, weszło dwóch bandytów i zażądało pieniędzy na „partję”. P. M., nie tracąc przytomności, począł wzywać przez okno pomocy. Ban- dytów ratowali się niecierpa, ostrzeliwując się z rewolwerów. Jeden z nich, biegnąc przez Aleję Jerozolimską, na rogu Nowe- go Świata postrzelił przechodzącą podw- czas p. Jadwigę Maliszewską. Wreszcie ban- dyta, ścigany przez policję i publiczność, widząc się osaczonym, na rogu ul. Brac- kiej strzelił z rewolwera odebrał sobie życie. Drugi bandyta zbiegł; policja do późnego wieczora bezskutecznie poszuki- wała go w okolicach napadu.

P. Jadwiga Maliszewska, siostra p. Edw. Maliszewskiego, współpracownika „Goiica”, otrzymała cztery rany postrzelo- we, które nie grożą jej niebezpieczeń- stwem.

= Z sądów. W dn. 4 b. m. wyrokiem okręgowego sądu wojennego w War- szawie 18 letni Efraim Sandler, za udział w napadzie na strażnika, skazany został na śmierć przez powieszenie.

= Zjazd księży marjawitów. Przed kilku dniami, jak donosiliśmy, odbył się w Warszawie zjazd duchownych marja- wickich; głównym celem jego był obior- głowy „związku marjawitów”. Mini- strem generalnym obrany został jedno- głosnie ks. marjawita Jan Kowalski, który natychmiast mianował wikariuszem generalnym ks. mar. Rom. Prochowiec- kiego. Następnie powzięto szereg uchwał, dotyczących organizacji związku.

Teren, zamieszany przez marjawitów, dzielił się będzie stosownie do narodowo- ści, na prowincję polską, litewską, czeską, niemiecką, francuską i t. d. Prowincja dzielił się na okręgi, okręgi — na gminy, któ- ry przysługują prawo tworzenia filij. „Związkiem” zarządza Minister Generalny, którego zastępcą jest wikariusz generalny. Prowincja zarządza Minister prowincjonal- ny, w jego zś zastępcie — wikariusz prowincjonalny. Okręgiem zarządza kus- tosz. Gminą zarządza proboszcz, którego zastępcą jest wikariusz. Filijami kierują po- mocnicy proboszczów. Przy każdej gminie do pomocy kapłanom mogą być na- znaczani diakoni. Dla każdej gminy lub filij Minister Generalny albo prowincjonal- ny wyznacza za zgodą parafian — probos- zczę i wikarego. Kapituła generalna zbie- rać się ma co 3 lata, na której zdawana będzie sprawa z działalności „Związku” i rozpatrywane sprawy większej wagi. Ofia- ra Mszy św. i wszystkie obrzędy opraco- wane będą w języku narodowym każdej prowincji. Seminarjów duchownych mar- jawitów nie będą zakładali; młodzieńcy, pragnący poświęcić się służbie duchow- nej, w ciągu lat 4-6 obowiązani będą kształcić się praktycznie i teoretycznie przy kapłanach. Następnie po odbyciu nowicjatu nowego, mogą otrzymać świę- cenia. Postanowienia powyższe podpisane zostały przez 32 duchownych marja- wickich i przesłane do zatwierdzenia władz rządowych.

= Pożar Nowego Dworu. Dn. 4 b. m. w jednym z pomniejszych domków w No- wym D. orze, niedaleko Warszawy, wszczął się pożar. Natychmiastowy ratunek nie nie pomógł; powstał silny wiatr, który rozniósł pożar po całym niemal mieście. Wesoło telegraficznie straż ogniową z Warszawy, wtedy dopiero północ nora- zdołano pożar umiejscowić. Ogółem zgor- zło 90 domów, straty wynoszą mniej- więcej pół miliona rubli; w płomieniach znalazły śmierć 60 letni Żydówka i dzie- cko, ocalały: ratunek, kościół i kilka wię- szych budynków. Wieczorem areszt- owano specjalnie przybyłych rzemieś- zników z Warszawy. Tyśące pogorzelców w popłochu wyjechały do Warszawy i oko- licznych wsi. Przewidywany jest upadek miasta.

= Zamach na most. Dn. 4 b. m. po północy pod mostem kolei Nadwiślańskiej pomiędzy Zagajkami i Trzemesnem nie- wykryci sprawcy podłożyli pocisk wybu- chowy. Po przejeździe pociągu osobowego pocisk wybuchnął i nieznacznie uszkodził most. Komunikacja nie została przerwana.

= Związek przemysłowców łódzkich rozysła odezwę do oywateli Łodzi w kwestji składek na reorganizację iś fank- cjonującej policji miejskiej. Odezwą ta najisana jest wyjąznie po niemiecku.

= Liga obywatelskiej społecznej za- wieszona została we Lwowie dla walki z zepsuciem, szersząc się wśród młodzieży. Składać się będzie z 3 oddziałów: pierwszy odwołuje młodzież wszelkich stan- ów od rozpusty, pijanstwa i kart, a wciagać ją do zajęć pożytecznych i rozry- wki, drugi ułatwiał będzie porozumiewa- nie się rodziców z nauczycielami i chłobo- dawcami, trzeci będzie literaturę pornograficzną, kuplerstwo i handel ży- wym towarem. Miasto będzie podzielone na rewiry, w każdym będzie ustanowiony strażnik Ligi, który powinien znać rewir i porozumiewać się co do jego potrzeb mo- ralnych z odpowiednim oddziałem zarządu głównego.

= Barbarzyńskie obchodzenie się Pru- saków z robotnikami polskimi było przed- miotem obrad wiedeńskiego Koła polskie- go w piątek. Postanowiono interwenjo- wać u rządu austriackiego.

= Anglicy w Poznaniu. Do Poznania przybyło para dziennikarzy angielskich specjalnie dla zapoznania się z ustawami antypolskimi. Ubolewali oni, że Polacy nie informują dostatecznie Europę o swych stosunkach.

= Tolerancja religijna w Prusach. Czternastoletniego chłopca, Pawła Karku- ta z Lubawy w Prusach Zachodnich, trzy- mają władze pruskie już piąty miesiąc w więzieniu, domagając się od niego, by zeznał, kto go namówił na przejście z wyznania ewangelickiego na katolicyzm, jakkolwiek według prawa w jego wieku wolno już zmieniać wyznanie.

Popierajmy polskie towa- rzystwo „Oświata”.
Biurowo: Wilno, Pozawałna 16, m. 1, codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.
Składka roczna członka wspiera- jącego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.
KSIĘGARNIA Tow. „Oświata”
Wilno, ul. Wileńska № 23.

Z ROSJI.

**** Milukow o kwestji żydowskiej.** Przedstawiciel związku równouprawnie- nia Żydów zainteresował Milukowa co do stanowiska kadetów wobec sprawy ży- dowskiej. W programie stronnictwa mówi się o równouprawieniu wszystkich narodowości, ale nie mówi się o „samookreśleniu” (samoodreśleniu) jest bar- dzo niejasne i ogólnikowe. Daleko wyraż- niej stawiają kwestję trudniejszą. Sążaz za sprawozdania w „der Fraind”. Milu- kow nie dał zbyt jasnej odpowiedzi. Mó- wił, że określił treść owego „samoo- kreślenia” powinny same grupy narodowe, nie zaś kadeci, że sami Żydzi różnią się w pojmowaniu swych praw narodu i że w każdym razie sprawa ta przyszo- ci. Przedstawiciel związku odparł, że sprawa „samookreślenia” ma i teraz zna- czenie praktyczne, np. w kwestji wypo- czynku świątecznego. Kadeci za mało uwzględnili w projekcie tego prawa inte- resy Żydów; podobnie i w sprawie samo- rządów nie zwrócili dostatecznej uwagi na prawa mniejszości narodowych. Oświad- czyli przytem Milukowowi, że wogóle Ży- dzi zobojętniali dla kadetów i mają do nich żal, że niektórzy z nich, jak Struwe, Szczepkin i sam Milukow, wypowiadają przekonania asymilatorkie. Milukow prze- czył temu, pisał wprawdzie, że w krajach politycznie wolnych Żydzi się asymilują, ale nie utrzymywał, że czynić to powinni. Na ogół przedstawiciele odnieśli wrażenie, że przywódcy kadetów nie znają bliżej dążeń i przekonań żydowskich.

**** Mienszykow wzywany na poje- dynek.** Według gazety „Karlja” na ze- braniu redaktorów wszystkich pism fi- nlandzkich w Helsingforsie omawiano spra- wę stosunku do p. Mienszykowa, współ- pracownika pisma „Nowe Wremia”, z powodu jego złośliwie kłamliwych, a na- wet oszczerczych artykułów o Finlandji. Polemikę z Mienszykowem uznano za nie- możliwą, ale uznano za możliwe wyzwa- nie go na pojedynek. Za wiele honoru dla p. Mienszykowa! Utworzono specjalną komisję dla zadecydowania, kto z redaktó- rów pism finlandzkich ma się do Miens- zykowem, w razie jeśli p. M. nie stchory przed pojedykiem. Finlandzycy zatem uważają Mienszykowa za „satisfactions fugit”.

**** Krew semicka Gringmutha** po- mieszała szuki publicystom z prawicy, pi- szącym o tym „prawdziwym Rosjaninem”. P. Syromiatnikow w „Rossii” zarzucał Gringmuthowi „namiętność właściwą ra- sie”, zaś „Grażdanin” stanął w obronie je- go cieniów i tak pisze: „Wszystkim wiado- mo, że do tej rasy należą najbliżsi współpracownicy „Rossii” p. Syromiatni- kowa — Gurand i Gurjew, ale nam głośno- w ich pisaninie wcale niema śladu. Spo- strzegasz się natomiast inną cechą, którą się zawsze spotyka u narodu ujemianego: kadzenie posiadającym władzę”. Jest za- tem coś w rodzaju koła zaczerpniętego, znanego w logice szkolnej przykładu: Epaminondas, Kretczyński, mówi. Je- żeli wszyscy Kretczyński kłamią i t. d. Je- żeli „zawsze jest cecha” Żydów kadzenie posiadającym władzę, to i Gringmuth za- jmował się kadzeniem...

**** Szpieg rosyjski zagranicą.** Sapo- gniów alias bar. Ginsburg, który zajmo- wał się śledzeniem rosyjskich rewolucjo- nistów w Szwajcarii, został skazany przez sąd berneński na półtoraroczne więzienie za kradzież.

**** Starcie rosyjsko - finlandzkie.** Z powodu, że Stypin oświadczył się przed iko za potwierdzenie prawa o wolności prasy w Finlandji, uchwalonego w 1906 r. wszystkie partie finlandzkie wyrażają za p. sędziem swoich organów protest przeciwko mieszaniu się rządu rosyjskie- go do spraw wewnętrznych finlandzkich.

Telegramy.

Dnia 6 (19) października.

— 0 —

Otrzymał w dzień.

Petersburg. Przy głównym zarzą- dzie podatków niestałych zwołane będzie posiedzenie celem nadarad nad sprawą sprzedaży wina ro- syjskiego w skarbowych skle- pach wódki.

Kijów. W nocy na stacji „Pletio- nny Tazzyk” kolei Południowo-Za- chodniej zbrojni bandyci zra- bowali w mieszkaniu zawiadowcy 1,351 rb.

Human. Pociągnięto do odpo- wiedzialności przed są- dem wojennym oskarżonych o za- burzenia w Ładyżence. W liczbie oskarżonych jest b. poseł do Dumy, Kuczerenko.

Samara. 5 rabusiów zrabowało 30,394 rb., które wieziono pocztą. Rabunku dokonano między stacją „Bezenczuk” a wsią Studziency. Pociąg zraniony, woźnica skre- powany.

Ekaterynostaw. Na braci Zusma- nowskich, dzierżawców młyna paro- wego, wracających ze st. Grizyka w towarzystwie radcy i stróża, na- padło 6 uzbrojonych rabusiów; zabili oni jednego Zusmanowskiego i zranili stróża. Rabunek nie udał się.

Saratów. Aresztowano prze- szło 50 osób, podejrzanych o napa- dy zbrojne i paserstwo, w tej licz- bie dwie córki ziemianki Agrinskiej. Nowoczerkask. Otwarto donską politechnikę w obecności osób urzędowych.

Konstantynopol. Statki, przybywa- jące z Taganrogu podlegają 5-dnio- wej kwarantannie.

Medjolan. Z powodu silnej ulewy woda w Lago Maggiore podniosła się wyżej, niż podczas powodzi w r. 1872. Woda zalała kilka dzielnic miejskich.

Wenecja. Z powodu obfitych deszczów woda w rzekach Adi- za, Brenta i Pjawa podniosła się. Niektóre wsie stoją pod wodą. Ule- wa trwa ciągle.

Wiedeń. „Corres. Wilh.” komu- nikuje: w porównaniu z zupełnie pocieszającymi wczorajszymi wiado- mościami o zdrowiu cesa- rza, wiadomości dzisiejsze nie są tak optymistyczne. Mimo to cesarz wstał o zwykłej godzinie, zjadł śniadanie i pracował cały ranek. Rozkład dnia nie uległ zmianom. Monarcha przy- mował urzędników z raportami.

Dunbar. Statek duński „Al- fred Erbaudsen” w drodze do Liba- wy natknął się na kamienie u przy- lądka Stebbs i rozbił się. Według przypuszczenia, cała za- łoga, składająca się z 20 osób, utonęła.

Kopenhaga. Podczas deba- t nad budżetem, na posie- dzeniu falketingu, w odpowiedzi na interpelację minister spraw zagra- nicznych oświadczył, że zewnętrzna polityka rządu ostatnimi czasy myl- nie komentowana była w prasie, a rezultaty mylnych poglądów przeja- wiały się w poglądach prasy zagra- nicznej na politykę duńską.

W ciągu wielu lat — powie- dział minister — przewodnią nicią naszej polityki była chęć zachowa- nia neutralności. Rząd dąży do utr-zymania dobrych stosunków z są- siednimi państwami, przy zachowa- niu zupełnej swobody działań. Dla utrzymania nadal takiej polityki niezbędnem jest, by obronność Da- nię pozostawała w stanie, odpowied- nim do obecnego stanu rzeczy i zbrojnych sił kraju. Mam nadzieję — zakończył minister — że cały na- ród duński dopomagać będzie jed- nomyslnie pomysłom rozstrzygni- ecia kwestji obrony krajowej.

Paryż. „Petit Parisien” w arty- kule wstępnym wskazuje na nieu- zasadniony sceptycyzm względem wyników konferencji w haa- skiej. Chociaż w kwestiach są- du rozejmowego i ograniczenia zbro- dzeń przyjęto tylko życzenia charak- teru ogólnego, lecz przez prawne po- stawienie całego szeregu ważnych kwestji wojny morskiej i na lądzie osiągnięto znaczne w tej mierze ulepszenia. Utworzenie trybunału międzynarodowego w sprawach zdo- bnych morskich jest zdarzeniem his- torycznem. Złaniem dziennika, waż- ną rzeczą jest zjednoczenie się w ciągu dłuższej pracy przedstawicieli 46 państw. „Sièle” podkreśla też znaczenie konferencji w sprawie szerszenia idei sądów rozejmowych i zlagodzenia obywateli.

Londyn. W środkowej i północnej Anglii powodzie zatopi-

ły y dużo wsi i poczyniły znaczne straty.

Seul. Cesarz koreański wydał śniadanie na cześć japońskiego następcy tronu. Na obiedzie u na- stępcy tronu japońskiego był obec- ny następca tronu koreańskiego, wyjeżdżający do Japonji na naukę.

Małaga. Król i prezy- dent ministrów Maura odpłynęli do Barcelony na opance- rzonym krążowniku „Cataluna”.

Casablanca. Dn. 3 b. m. srożyła się burza. Uszkodzone tele- graf bez drutu. Pierwsze telegramy przeszła do siebie gene- rał Drude z admirałem Philibertem, który znajdował się u krążownika „Gloire”. W przyszłym tygodniu będzie ustalona komunikacja tele- graficzna bez drutu z Tangerem i Paryżem.

Otrzymał wieczorem.
Petersburg. Przemysłowcy zanie- śli prośbę o rozszerzeniu taryfy kolejowej na czuhun, żelazo i stal, wwożone do Finlandji.

Kronsztadt. Yacht cesa- rski „Gwiazda Polarna” pod flagą Najjaśniejszego Pana przybył do Kronsztadu o g. 1 i pół d. 6 b. m.

Mohylów. Gubernję ogłoszono jako zagrożoną epidemią cholery.

Moskwa. Przybył ks. Wil- helm szwedzki.

Poltawa. Gubernja jest ogłoszona jako zagrożona epidemią cholery.

Charków. Zamknięto zja- z- d ziemski w kwestjach przesied- leńczych.

Władykaukaz. Wykryto nader bo- gate pokłady marmuru w okręgu Groźnińskim. Sądząc z pró- bek, marmur jest lepszy od włoskiego.

Kopenhaga. Minister-pre- zydent wygłosił mowę, w któ- rej powiedział, że: „Danja zachowa- ła wolność działania. Zadaniem rzą- du jest zachowanie neutralności przy wszelkich warunkach i oko- licznościach”.

Haga. D. 5 października odbyło się posiedzenie konferencji. Wygłoszono szereg mów. Pierwszy przemawiał Nelidow, oświadczając, że zadaniem konferencji było popierwsze wynale- zienie sposobów dla zapobieżenia walce zbrojnej, powtóre zaś na wy- padek wojny wynalezienie sposobów dla zlagodzenia związanym z nią nieszczęściem. Uznano również za celo- we uregulowanie działań wojennych w wojnie morskiej i stosunku do niej państw neutralnych. „Jedność i zgoda panowały w komisjach. Konferencja nie wypracowywała o- derwanych teorii i idealnych posta- nowień. Pełnomocnicy kierowali się instrukcjami, które oparte były na interesach poszczególnych państw, lecz mimo to starali się pogodzić je z teoretycznymi zasadami prawa i sprawiedliwości. Rezultaty prac kon- ferencji w sprawie usunięcia przy- czyn konfliktów były mniej pomyśl- ne. Kwestja organizacji sądu rozej- mowego napotkała niezwalczone przeszkody, natomiast organizacja sądu rozejmowego morskiego uwiecz- niła konferencję w pamięci. Konfe- rencja zbliżyła mocarstwa, obzaj- miła je z interesami każdego. Zar- zut, że konferencja nic nie wsko- rała w sprawie pokoju i idei soli- darności ludzkości, jest bezpodstaw- ny. Następne pokolenia rozwina- zasady, które konferencja ustaliła”. Nelidow zaproponował wysłanie te- legramu dziękczynnego królowej holenderskiej i powitalnego Roose- veltowi. Następnie przemawiali de- legaci Anglii, Włoch, Rzeczypospo- litej Abisjyńskiej, Kolumbji, Ja- ponji i Persji. Na zakończenie mi- nister spraw zagranicznych Van-Tetz stwierdził, że konferencja sprawiła istotne zadowolenie królowej i rządowi. Późem minister zapropono- wał wysłanie do Cesarza rosyjskiego dziękczynnego telegramu. Propo- zycja przyjęta została burzą oklas- ków, poczem podpisano protokół ostateczny. Podpisanie konwencji odbyło się dn. 6 b. m.

Rzym. Prasa gorąco oświadcza się przeciwko strajkowi kolejowemu.

Urzędowo stwierdzono, że do- chody państwowe przewyż- szają wydatki w r. b. o 75 mil. lir.

Medjolan. Wody rzek Po i Ticci- no znacznie przybrały. Część miasta Komo zalana.

Turyn. Na odnodze kolei Spino- Wiana z powodu ulewy nastą- piło osunięcie toru.

Simla. W Indjach Górnych trwa posucha. Nadzieje na urodzaj są słabe w prowincjach Agra, Ond i Pendżab.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Upośledzenie centrum państwa.

(STARA BAJKA).

Po zduszeniu ostatniego powstania biurokracja rosyjska przystąpiła do gospodarowania pod hasłem „umiotworzenia, objedynienia”.

Jakaż to była gospodarka, którą tak chętnie się reklamują „prawdziwi Rosjanie”?

Owa osławiona gospodarka składała się z dwóch czynników: 1) czynników normalnych, odczuwanych na własnej naszej kieszeni, własnej skórze i widzianych prostym okiem wszelkich krzywd i nieprawości i 2) czynników skryto-skombinowanych, które stanowią system gospodarki, skierowany do wyjąłowania, zniszczenia i doprowadzenia narodu polskiego do nędzy i rozpacz...

O ile pierwsze czynniki głośno i powszechnie są znane ze swych ciężarów i skutków, jako to: konfiskata 1300 tysięcy dziesięcin polskiej ziemi, kontrybucja 62 milionów rubli z polskich kieszeni, utrzymanie całej armii, „czyn — czyna — poczytaj”, powinności wojskowo-kwaterunkowa, natura, która i obecnie jeszcze praktykuje się w Królestwie i inne nieprawości, o tyle drugi czynnik, stający się system gospodarki, a dotyczący opodatkowania różnych gałęzi przemysłu, eksploatacji kolei żelaznych, gospodarki miejskiej, szkolnictwa, szpitalnictwa etc., nieścisłości, ogółowi polskiemu niewiele jest znany.

Ażeby walczyć celowo, skutecznie, potrzeba znać, potrzeba wiedzieć... Tylko wiedza i gorąca miłość kraju, tylko siła ducha zapewnić nam może zwycięstwo w walce nierówniejszej i cięższej... A walka ciężka i długa... Pomiędzy papierową konstytucją, której karty tak oficjalnie zalane są krwią i łzami, a rzeczywistością swobodami obywatelskimi i narodowymi, leży głęboka, czarna przepaść, najeżona bagietkami... Zwolennicy reakcji, czyli polityki państwowej, rozszerzają, pogłębiają tę przepaść... Po sławnej odprawie, danej ministrowi Kokowcowowi przez posłów naszych Żukowskiego i Steckiego, prasa rosyjska, w przeważającej większości wrogo nam usposobiona, zanuciła na różne tony starą bajkę o „oskudnieniu centra”.

Posłuchajmy tej bajeczki. Ilość wojska, konsystującego w Królestwie Polskim i skompletowanego w przeważającej większości z czeremisów, mordwów, wotiaków, piermiaków, ościaków i t. d. sięga 250 tysięcy, co stanowi na 40 mieszkańców jeden „obrońca”. Utrzymanie takiej armii zajmuje pierwszą pozycję w rocznych wydatkach Królestwa i sięga więcej niż 40% rocznego rozchodu. Ta okoliczność nie daje spokoju naszym „najserdeczniejszym”, którzy bębnią na świat cały, iż olbrzymie sumy, rozchodowane na utrzymanie wojska,

napełniają polskie kieszenie. Tymczasem produkta spożywcze, obmundurowanie, obuwie, uzbrojenie sprowadza się z gub. wewnętrznych i tylko grosze pozostają w kraju. To samo można powiedzieć o robotach budowlanych, fortyfikacyjnych, dla których sprowadza się robotników również z gub. wewnętrznych, lub białoruskich. Pominąwszy okoliczność, natury czysto moralnej, iż 40 mieszkańców Polski szczerze pragnie pozostać bez żadnego „obrońcy”, fałszerze prawdy jasnej jak dzień nie wspominają ani jednym słowem, iż olbrzymia armia, która gniecie pierś polską, postawiona jest na straży c a ł o ś c i państwa, interesu państwowego — a więc interesu gubernji wewnętrznych. Niedosć na tem, alarmując, iż przemysł polski jest to dziecko, w karmione rosyjskim pokarmem, dzienniki rosyjskie, opierając się na ogólnopństwowych bilansach rozchodowych, lub na różnych powołaniach lub niepowołaniach uczonych, biorą na wyrywki statystyczne dane, uogólniają je bez związku z całym łańcuchem innych danych, lub wprost fałszują fakty i stąd wyprowadzają pewne wnioski. I tak, jedni biorą urywki z prac profesora Januża i cytują, że każdy mieszkaniec Królestwa daje państwu dochodu 6 rb. 78 kop., a tymczasem skarb państwowy wydaje w Królestwie tyle, że na jednego mieszkańca Królestwa przypada 7 rb. 72 kop. Inni powołują się na Szwanbacha, który dowodzi, iż za zapłacony rubel — mieszkaniec Królestwa otrzymuje z Kasy Państwa 1 rb. 14 kop. czyli 14 proc. czystego zysku kosztem mieszkańców gub. wewnętrznych. Inni zaś wzywają na pomoc Polenowa, który konkluduje, iż na sto rubli pobieranych stałych i niestałych podatków Królestwo otrzymuje wzamian więcej, niż sto i t. d. A teraz postaramy się sprawdzić te uczone fałszy.

Bardzo cenny i bogaty materiał w tej tak ważnej kwestji znajdujemy w książce pod tytułem: „Oczerednyje woprosy w Carstwie Polskom”, wydanej w r. 1902 w Petersburgu pod redakcją Spasowicza i Piltza i przeznaczony dla rosyjskiego czytelnika, który, nawiasem mówiąc, jak widać, niewiele z tej książki skorzystał... A szkoda, w tych martwych cyfrach tyle naszych krzywd, tyle nieprawości krzyczących!

Z porównawczych danych kontroli państwa za 1899 rok dowiadujemy się, ile otrzymano dochodu z gubernji Królestwa, a ile z wewnętrznych Cesarstwa; liczby podane są w milionach rubli:

warszawskiej	64,5	woroneńskiej	14,5
kaliskiej	6,3	kurskiej	14
kieleckiej	4,5	orłowskiej	14
łomżyńskiej	4	penzeńskiej	9,2
lubelskiej	6,8	reżanowskiej	10,4
piotrkowskiej	28,7	saratowskiej	20
płockiej	2,8	sybirskiej	6,5
radomskiej	4,8	tambowskiej	17,8
suwalskiej	9,8	tulskiej	9,6
siedleckiej	3,3		
Razem milion.	136	Razem milion.	116

A ponieważ, według spisu z roku 1897, ludność było Królestwo 9,5

milionów, przeto na jednego mieszkańca przypada podatków 14 rb. 26 kop., nie wliczając do sumy 135 milionów dochodów z kolei państwowych, które w sprawozdaniu kontroli państwa włączone są do gub. petersburskiej.

W tym samym roku, według danych spisu ogólnego, wymienione wyżej gub. centralne, miały 18 milionów mieszkańców, tak, że na głowę każdej płci podatków skarbowych przypada t y l k o 6 rb. 32 kop.

Tak więc, mieszkaniec Królestwa płaci o 7 rb. 94 kop. więcej, aniżeli mieszkaniec gub. wewnętrznych Rosji.

W tymże 1899 roku suma wydatków poniesionych na Królestwo wynosi 98 milionów rb., w tej liczbie przypada na utrzymanie wojska 42,6 milionów, co stanowi, jak wspominałem wyżej, — przeszło 40 proc. ogólnego rozchodu. A więc czysty zysk, który wpływa do skarbicy państwowej po to, żeby od czasu do czasu zasilać wyczerpane gubernje czarnoziemne, — stanowi 37 milionów. Tymczasem pod względem oświaty Królestwo Polskie zajmuje ostatnie miejsce wśród państw europejskich, jak tego powodzi statystyka rekrutów-analfabetów, których kompletuje się z Królestwa 82 proc., z Rosji zaś 69 proc.

Porównawszy tablicę wydatków na oświatę i dobroczynność czterech większych miast Cesarstwa i Królestwa najlepiej ilustruje ten stan smutny.

Z ogólnej sumy dochodów rocznych wydaje się na wspomniane cele:

Ryga	50,6%	Warszawa	17%
Odesa	43,2	Łódź	19,4
Moskwa	36	Lublin	18,4
Petersburg	33	Piotrków	11,2

W warszawskim okręgu naukowym szkół ministerjalnych jest 3026, w moskiewskim — 6496.

Dopieki szkoły były polskie, to jest do roku 1870, ilość uczących się przez 10 lat wzrosła o 134 proc.; w szkołach zaś zręsyfikowanych stosunkowa ilość uczących się stale upada.

W r. 1882 jedna szkoła w Królestwie przypada na 1925 mieszkańców i jeden uczący się na 35; w 1892 roku — jedna szkoła na 2150 osób i jeden uczący się na 38. Inaczej też być nie mogło, ponieważ szkoły przeznaczane są nie dla oświaty ludu polskiego, a dla biurokracji, jako środek szerzenia rosyjskości i prawosławia. Dowiódł tego z dokumentami w ręku poseł ks. Gralewski w Dumie państwowej.

Ogółem wydatki na szkoły w Królestwie równają się 483 tys. rb., z tej sumy wydaje się na szkoły cerkiewno-parafialne 148 tysięcy, do których Synod dodaje 113 tysięcy; łącznie więc szkoły cerkiewne kosztują 262 tysiące rubli, uczęszcza do nich dzieci prawosławnego wyznania 14 tysięcy. A więc koszt nauki jednego prawosławnego dziecka w Królestwie równa się 18 rb. 61 k.; koszt zaś nauki jednego nieprawosławnego — 1 rb. 19 kop.

I to się nazywa w języku publicystów rosyjskich „ofiara na kresy”. Prawda, pewnie „ofiara” ponoszą, ale od takiego dobrodziejstwa „wybaw nas Panie”! Oto porównawcza tablica cerkiewnych szkół w djecejach:

Kijowskiej	913	Petersburskiej	223
Wolskiej	617	Moskiewskiej	260
Podolskiej	668	Kostromskiej	178

Tak biurokracja rosyjska leczy naszą zbolalą duszę, a teraz zobaczmy, jak leczy ciało?

W centralnych gub. Rosji na 10 tys. mieszkańców przypada 9 łóżek szpitalnych; w Królestwie t y l k o 2 1/2. W 1900 r. na 10 tys. ludności korzystało ze szpitali w Petersburgu — 1772 osoby, w Warszawie — 450; w wewnętrznych gub. 150, w Królestwie — 69.

W 1894 r. na jedno łóżko szpitalne przypada mieszkańców: w Warszawie 410, w Petersburgu — 221 i w Moskwie 187. Z tych danych widać jasno, iż miasta Królestwa posiadają szkół i szpitali dwa, lub cztery razy mniej, aniżeli miasta w Cesarstwie. Jedyną przyczyną takiego okropnego stanu rzeczy jest ta okoliczność, iż prawo samorządu miast z 1892 roku zastosowane jest wszędzie za wyjątkiem Zakaukazu, Turkiestanu... no, irozumie się Królestwa Polskiego. Funkcja magistratów miast Królestwa ograniczona tylko zbieraniem podatków. Szkolnictwo, szpitalnictwo, zdrowotność miast nie należy do kompetencji magistratów; nawet zewnętrzna ozdoba miast nie omija opieki biurokracji... Tymczasem mieszkańcy miast Królestwa stanowią 2 miliony, czyli 1/3 część ludności kraju.

Nawet ilość wiorst kolei żelaznych w centralnych gub. zajmuje pierwsze miejsce i osiąga 7 1/2 tys. wiorst. Słowem, we wszystkich dziedzinach życia duchowego i ekonomicznego jesteśmy upośledzeni, upokorzeni i to gdzie — we własnym domu, na własnej ziemi, używającej krwi i łzami naszymi...

Ale nie lzy nasze, nie krew nasza, zakłuczają spokój sumienia publicystów rosyjskich... lecz zakłuczają ten spokój... „Antonoma”!

I oto dzienniki rosyjskie, w celu odparcia tego strasznego „widma”, występują z projektem, żeby stosunek Rosji do „okrain” był taki, jak metropolii do kolonii, rozumiejąc pod tą nową formą rządów nie angielską ideę prawodawczą, lecz „samobytnie-rosyjską”.

Paweł Rawicz.

Łódź.

W szeregu doniosłych spraw publicznych Królestwa jedno z najpoważniejszych miejsc zajęły sprawy łódzkie, wywołując ostatnimi czasy specjalne zainteresowanie prasy polskiej i tych kół społeczeństwa, które pragnęłyby jak najbardziej pomyśleć o rozwiązaniu okropnie zao-

strzonych stosunków w największym polskim mieście fabrycznym. Nie brak słusznych podstaw do obaw, że miasto to, w którym w najfatalniejszy sposób wciągnięte zostały w grę zagadnienia społeczne i moralne, które przeszło tyle zmian w ciągu kilku lat ubiegłych, w którym wreszcie do potwornych rozmiarów wybujały groźne zatargi klasowe, narodowościowe, a nawet wyznaniowe — niebawem stoczy się w przepaść.

Trzeba dodać, że stosunki łódzkie w pewnej mierze — przez ogromną wagę miejscową — rzucają dużo światła na całość spraw krajowych.

W takim rozumieniu tej kwestji „Głos Polski” zamieścił w ostatnim numerze spostrzeżenia jednego z wybitnych publicystów, z którymi poniżej w streszczeniu zapoznajemy czytelników.

Według danych statystycznych, zebranych przez dr. Rządę, a opartych na danych parafjalnych, Łódź liczy obecnie 372,000 mieszkańców, z których 207,000 (55,7 proc.) Polaków, 99,000 (26,6 proc.) Żydów (według spisów policyjnych) i 65,500 Niemców (17,6 proc.). Cyfry powyższe nie są ścisłe, jakkolwiek w przybliżeniu dokładnie malują faktyczny stosunek narodowościowy i wykazują zarazem niewątpliwą przewagę żywiołu polskiego: robotników, pracowników biurowych, inżynierów i przedstawicieli zawodów wyzwoleńczych. Zewnętrzny wygląd miasta najzupełniej potwierdza dane statystyczne; Łódź jest miastem polskozemskim, Niemców zaś więcej znać w kantorach i w przemyśle, niż w życiu ulicznym i powoli częściowo polszcza się oni, a znaczną część stanowisk, zajmowanych dawniej przez nich, zajmują obecnie Polacy.

Wielki przemysł i nagromadzone bogactwa niewiele zrobiły dla kultury miasta: miasto jest brzydkie i brudne, bez kanalizacji i wodociągów, pod względem oświaty powiat łódzki wraz z miastem liczy 35,7 proc. czytelników, czyli o wiele mniej od przeciętnych 46,4 proc. czytelników w całym Królestwie; w Łodzi jedna szkoła wypada na przeszło 8,000 mieszkańców.

Brak pracy kulturalnej, jak z powyższego widzimy, elementarnej oświaty i uspołecznienia mas w tem olbrzymim środowisku przez pół dziesiątki żywiołów stworzyły tło dla obecnego stanu rzeczy.

Łódź liczy ogółem około 85,000 robotników, zdemoralizowanych zupełnie przez dwa lata z górą anarchji strajkowej i politycznej; jakżeż to dziś nawet socjaliści, jakkolwiek mało są skłonni do poznania właściwego źródła demoralizacji. Charakterystycznym jest stanowisko moralne ogółu robotników do zabójstw; bez względu na stronictwa, do których należą, niemal wszyscy głośno lub po cichu wyrażają przekonanie, że kto został zabity, ten na to zasłużył. W zabójstwach fabrykantów i kierowników technicznych, jako czynnik rozstrzygający, pierwszorzędną rolę odegrała ślepa nienawiść, w innych wy-

Kartka z podróży.

Wysiadłem z wagonu na stacji wązkotorówki na Żmudzi w okolicy, gdzie niejeden zamożniejszy szlagon raz na tydzień co najmniej jeździ do miasteczka, aby zobaczyć pociąg. Nie dlatego, żeby to byli ludzie mało kulturalni i pociąg im imponował. Nie, mieszkają oni w tak zwanych zapadłych kątach i tęsknią do takich luksusów cywilizacyjnych, jak kolej.

Tęsknią tak silnie, że zdobyli się nawet na całą sieć telefoniczną i połączyli z miastem powiatowym kilkanaście majątków.

Na razie z tego dorobku cywilizacji korzystają tylko rzemieślnicy, raz poraz telefonując do dziadzi, czy nie potrzebują ciwartki dobrej cielęciny lub czegoś jeszcze niezbędniejszego w gospodarce kobiecej, jak drożdży na przykład.

Niekiedy nawet utrzymują, że telefony dla tej okolicy Żmudzi są obecnie szkodliwe, bowiem przy pomocy elektryczności plotki roznoszą się znacznie szybciej, przybierając niekiedy bardziej zatrważające rozmiary, niż za czasów dawnego, poczytowego zwyczaju pantoflowej poczytaczki. Ktoś złośliwy wymieniał mi znowu nazwisko jednego ziemianina, który z racji telefonu miał niezmierny kłopot. Oto chciał on

koniecznie słup telefoniczny umieścić na zupełnie widocznym miejscu, zdecydował się postawić go na środku gazonu, lecz nie potrafił określić miejsca matematycznego centrum tego gazonu... wydał kilkadziesiąt rubli, sprowadził geometrę, znalazł centrum... i ma słup i telefon na środku gazonu... Ale do rzeczy...

Wysiadłem z wagonu na parę godzin przed świtem, a wraz ze mną młody człowiek, z którym dążyliśmy do jednego celu... na wieczorek z powodu imienin pewnej dziewczynki...

Młody człowiek, mój towarzyszy podróży, wracał z pułku; odbył służbę wojskową w kawalerji... był tam nieco dłużej niżby chciał może. Jest on typowym okazem młodzieńca polskiego ze szkoły rosyjskiej, która w latach ostatnich przeżywała takie silne wstrząśnienia.

Uczył się pilnie i był już w klasie specjalnej pewnego nader arystokratycznego zakładu w stolicy... nie chciał należeć do czarnej sotni... musiał wystąpić, czy nawet go wydalono... W mundurze jeszcze, wyglądał bardzo ładnie. Wysokie czoło, nos suchy, rasowy, kształtaty, oczy w oprawie pięknej i same piękne, lecz smutne... takie jakieś... a na ustach jakiś rys sarkazmu. Słowem wyglądał świadcząc o nieprzeciętności tego człowieka młodego, który miał nie szczęście dorastać w czasach przemowowych, a nie miał silnej ręki lub braku mu odwagi kroczyć w raz obrany kierunku.

Przed gankiem na stacji oczekiwał nas Jan z czwórka kasztanów i wygodnym powozem.

Jan... to typ; w każdym zamożniejszym domu wiejskim spotkać takiego można. Ten nie był Żmudzinem, pochodził z Białej Rusi i dlatego od pierwszego poznania się ze mną uczuliśmy do siebie wzajemną sympatję. Jan — tegi mężczyzna, z blond długimi bokobrodami, dobry furman, i przywiązany, jak pies do swych koni, a dopiero później do dziedziców, nie lubi przytem, aby chwalono przy nim inne konie, jak cichopolskie.

— Dzień dobry Panom!
— Dzień dobry, Janie, wszyscy u was zdrowi?

— Chwała Bogu, wszyscy; goście dużo jest, czekają panów i „kłaniali”...

— Ciemno bardzo.

— „Poszucha” (miejscowy wyraz, oznaczający mgłę) tylko, ale za godzinę to już dniać będzie, za parę godzin będziemy w Cichopolu... A nu, wy, tam! klasnął z bąta, i ruszyliśmy wśród ciemności „choć oko wykol”...

Konie tylko parskały i Jan odpo-
wiedział im za każdym razem: „na zdrowie”... wreszcie zakomunikował, że w Cichopolu radzi będą, bo „Fakir nadto pycha”.

Zrzadka tylko koło lub podkwa-
stknęły o kamień na drodze... su-
nęliśmy wśród ciemności przedko... a wokół panowała cisza...

I dobrze byłoby jechać, gdyby nie myśli, których nie można ode-
gnąć, a które w chwilach zewnętrz-
nego spokoju zawsze tłoczyły się do
głowy, jak nieproszeni, niemili go-
ście.

Mijają one szybko, a smutne
zwykle jakieś, zrzadka tylko prze-
błyśnie jakaś weselsza... jakaś wija
miła, jakiś obraz kochany, lecz wnet
zacierza się myślą twardszą, co ścię-
ga na ziemię, na której jestem, na
której żyję...

Mgła zaczęła opadać, ujrzelśmy
firmament, jak przez gazę przyćmio-
ny, a gwiazdy, zasłonięte mgłą, świe-
ciły na niebie jesiennym nie tak
jak zawsze jaskrawo...

Mój towarzysz nie spał też...
myślał...

Dzień opanowywał noc i spędzał
mgłą coraz szybciej, tak że kiedy
zatrzymaliśmy się na polowie drogi
w lesie wiekowym, by koniom dać
chwilę wytchnienia, widno już było
niemał zupełnie...

Czar jakiś wiał... poszum jakiś
zupełnie odrębny panował o świecie
w tym lesie liściastym... jesień już,
więc nie drżał on tysiącami głosów
ptasich, wiatru nie było... więc nie
szumiał złowrogo i nie gięły się z
jękaniem stuletnie konary, był spokój
w lesie i dziwny jakiś szmer,
powodowany spadaniem liści... od-
rywających się od gałązek... i szeleści-
ły tylko purpurowe osiki, wciąż
drzące i szmerzące...

I nas opanował spokój... westchnę-
liśmy obaj...

— Co też myślicie robić ze so-
bą teraz, po zrzuconiu mundur-
u? — spytał towarzysza podróży.

— Jadę na uniwersytet i taki
rad jestem... Parę lat temu, gdy
wstąpiłem do kawalerji, obudził się
we mnie ten duch wojaka, który
ma w sobie każdy Polak... zdawało

mi się, gdy siedział na koniu...
że jestem ułanem polskim... Wy-
padki podczas mej służby wojsko-
wej zniweczyły tę żyłkę wojskową.

— Cóż głównie pobudziło pana?

— Długo mówić o tem, ale naj-
więcej przyczyniło się to, że byłem
obecny na kilku egzekucjach kary
śmierci. Straszne to jest!

— Opowiedzcie, rzecz to cieka-
wa...

Po pewnym namysle zaczął mi
opowiadać, gdyśmy znowu ruszyli
w dalszą drogę.

— Wieczorem, w pułku, każdy
czyta rozkaz dzienny. Był taki o-
kres czasu, że w każdym rozkazie
na końcu dodawano: „taka i taka
kompanja, takiego szwadronu, winna
być gotowa w każdej chwili na wy-
padek rozkazu wymarszu”.

Tę samą noc, zazwyczaj przed
świtem, trąbiono na trwogę, później
wysłanego, dawano naboje ostre i
oficer prowadził kompanję gdzieś
w las, za miasto; po drodze spotykało
się zwykle inną kompanję innego
pułku, dążącą w tym samym kie-
runku i w tym samym celu...

Na miejscu egzekucji... słup. O
jakąś staję zatrzymujemy się, zła-
mamy z koni, bierzemy karabiny do
ręki i ustawiamy się przed słupem,
za nami inna kompanja innego puł-
ku...

Niebawem przywołał skazańca.
Pamiętam razu pewnego był sa-
per, Rosjanin, mężczyzna jak dąb,
spokojny, pogodny... Cała kompa-
nja więcej odczuwała widoczną tę
chwilę, niż on. Sam wnet dąży do
słupa, wesoło nucąc Marsyljanke...

o Propaganda kwiatowa. Do redakcji dziennika londyńskiego „Tribune” zgłosiła się niedawno niejaka panna East, która zażądała, aby redakcja ofiarowała jej pewien fundusz, na początek niewielki, dla przyzdobienia ubogich mieszkań w skrajnych dzielnicach miasta. „Ja się tam zajmuję z kwiatami do okien. „Ja się tam zajmuję” — mówiła, — i opiszę dla waszego dziennika. Jestem pewna, że projekt mój znajdzie naśladowców, a dla waszego dziennika będzie to reklama”. Redakcja — prawdopodobnie tym ostatnim argumentem — jejśjślniej przekonana — ofiarowała pannie East 50 funt, ta zaś kupiła 210 skrzynek ziemi i młode rośliny, zabrała ze sobą dwóch ogrodników i w godzinach popołudniowych udała się samochodem do bogiej dzielnicy miasta, gdzie rozdawała skrzynki z roślinami chłopcom w wieku lat 7 do 14. Panna East w ciągu tygodnia umieściła swoje 210 skrzynek i zapowiedziała dzieciom konkurs na nagrodę za najlepsze utrzymanie tego malutkiego ogrodu. W opisie, jaki nadesłała do „Tribune”, zapewnia panna East, że nie tylko dzieci, ale i rodzice z zapałem przysięgli skrzynki kwiatowe.